

Centrum światów jest tutaj. Pomniki/pamiętki. Interdyscyplinarny projekt w przestrzeni miejskiej. Przemysł 2021

Odbywający się po raz 3. projekt łączy multimedialne działania artystyczne w przestrzeni miejskiej i naukowe prelekcje. Temat przewodni: Pomniki i pamiętki. Zaproszeni do udziału artyści i artystki odnoszą się do takich zagadnień jak: tworzenie nowych narracji o przeszłości, pamięć miejsca, pamięć własnego miasta, efemeryczne pomniki, upamiętnianie na poziomie osobistym, regionalnym i globalnym.

Partnerami były instytucje kultury i przemyskie stowarzyszenia społeczne Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Towarzystwo Ulepszania Miasta, Związek Ukraińców w Polsce, Muzeum Ziemi Przemyskiej, Galeria Sztuki Współczesnej. Finansowe wsparcie Goethe-Institut w Krakowie umożliwiło udział artystów niemieckich, a Narodowe Centrum Kultury sfinansowało udział artystów z Ukrainy.

<http://miejmiejsce.com/sztuka/przygladanie-sie-rozmowa-z-jadwiga-sawicka-i-lila-kalinowska/>

miejmiejsce.com/sztuka/przygladanie-sie-rozmowa-z-jadwiga-sawicka-i-lila-kalinowska



PRZYGLĄDANIE SIĘ. ROZMOWA Z JADWIGĄ SAWICKĄ I LILĄ KALINOWSKĄ

ANNA PAJĘCKA
2021-8-13

Lubią to! 0

W trzeciej edycji wychodzimy od tematu pomników i pamiętek, bo interesuje nas rozpiętość wizualnej reprezentacji przeszłości. Coś co jest monumentalne i oficjalne kontra coś, co jest osobiste i sentymentalne – mówią organizatorki przemyskiego projektu „Centrum światów jest tutaj” Lila Kalinowska i Jadwiga Sawicka.



Dom Ukraiński, fot. Marcin Polak

Może to jest pomysł na kontrę w przestrzeni publicznej, żeby upomnikować to co już jest.

Jadwiga Sawicka: W zeszły weekend chodziliśmy po Przemyślu z Martą Bosowską, artystką-performerką z Poznania. Myślała o zrobieniu instalacji, najpierw interesowała ją stolarka, drzwi i futryny. Oglądałyśmy wysokie futryny, elementy okna. Opowiedziała nam o pracy, którą bardzo chcieliśmy pokazać. O odlewie szczeliny. Znalazła pęknięty dzwon w synagodze w Grecji i zrobiła odlew tego pęknięcia. Takiego rodzaju zwrócenie uwagi na materialne ślady działania czasu, przeszłości, mają dużą nośność symboliczną, a umieszczone w jakimś- dobrze przemyślanym- miejscu nabierają pomnikowości.

Co jeszcze wydarzy się w ramach wrześniowej edycji?

Liliana Kalinowska: Podczas wrześniowej edycji bardzo ważna będzie część teoretyczna i tematy, które poruszą prelegenci. Będzie mowa np. o niechcianych pomnikach (Hubert Bilewicz), o inwentaryzacji sposobów upamiętniania w przestrzeni Warszawy (Aleksandra Litorowicz) o konstruowaniu mitów i pamięci zbiorowej na przykładzie Jugosławii (Tomasz Pudłocki).

W piątek wieczorem pokażemy spektakl Lubomira Franczaka. Reżyser odnosi się, do historii o kościach kobiety, które znajdują się w muzeum w Pradze, a znalazły się tam, bo ta kobieta była eksponatem w ludzkim zoo. Kości do dzisiaj są eksponatem w muzeum. Ludomir zastanawia się w jaki sposób upamiętnić taką osobę. Przecież nie poprzez pokazywanie jej kości. Czy zakopanie ich nie będzie w pewnym sensie pogrzebaniem pamięci? A czy nasza tablica nadal upamiętnia to, co miała upamiętniać, czy ilustruje już coś zupełnie innego?

Jadwiga Sawicka: Ważne dla nas jest także przenikanie części teoretycznej i artystycznej – wystąpienie klasyczki performansu mówionego, Ewy Zarzyckiej, odbędzie się w trakcie sesji, performatywny charakter będą miały także wystąpienia literaturoznawców: Andrzeja Juszczyka i Jerzego Franczaka, a także naszego niemieckiego gościa – „poety i tłumacza (m.in. Ksiąg Jakubowych” Olgi Tokarczuk) Lothara Quinkensteina.

Liliana Kalinowska: Oczywiście będzie także wystawa w przestrzeni miasta, a tam prace zaproszonych artystek i artystów: Marty Bosowskiej, Terezy Barabasz, Magdaleny Franczak, Emraha Gökdemira, Marka Horwata, Wernera Hölscher-Valtchuka, Pawła Korbusa, Marcina Polaka, Dariusza Turkiewicza, Anny Krolikiewicz, Jerzego Norkowskiego, Marty Zgierskiej, a także zapomnianej żydowskiej artystki, która zaginęła w trakcie drugiej wojny światowej – Anny Mieses.

CENTRUM ŚWIATÓW

Marta Ryczkowska

Gdzie jest moje centrum świata? Każda osoba, zapytana o swoje własne *axis mundi* wybierze miejsce, które zapisało się w jej pamięci w sposób wyjątkowy. Często jest ono związane z dzieciństwem, które pozostaje krainą odniesień dla dorosłości i mentalnych powrotów u schyłku życia. Niepozorne, prowincjonalne miasto lub miasteczko, marginalne z punktu widzenia wielkiej polityki, kulturowo i społecznie niedojrzałe, gdy zostaje uwewnętrznione, nabiera magii, tym większej, im bardziej jest oddalone i niedostępne dla człowieka, który je wspomina. Może być także metropolią tętniącą życiem lub otoczoną lasami sielankową wsią - jego wielość i status nie ma znaczenia. Ważne jest to, w jaki sposób zagnieźdża się w naszej pamięci. „Centrum światów jest tutaj” to projekt dedykowany jednemu z takich miejsc. Jest nim Przemyśl, miasto leżące przy granicy polsko-ukraińskiej, które na przełomie XIX i XX wieku stanowiło ważne ognisko życia kulturalnego, spotkania społeczności różnych nacji i ścierania się rozmaitych wpływów. Twórcy interdyscyplinarnego działania w przestrzeni miejskiej „Centrum światów...”, artystki, artyści, teoretyczki i teoretycy badają miasto jako skarbnicę opowieści o przeszłości i teraźniejszości. Odwołują się do historycznej wielokulturowości, wspominając mieszkających tu Żydów, Ukraińców i Polaków, wyławiają z mroków niepamięci wybitne kobiety. Wspólnie z zaproszonymi gośćmi łączą i wypełniają luki w przerwanych narracjach, próbując zrozumieć i opisać Przemyśl. Używają języka sztuki współczesnej, zaglądają do archiwów. „Centrum światów...” eksploruje pamięć miejsca poprzez dyskusje i efemeryczne pomniki, działania, interwencje w przestrzeń miejską, niewidzialne pamiątki lub materialne ślady obecności. Jest to cykliczny projekt performujący ¹ miasto i wskrzeszający duchy. Odkrywa monokulturową zasłonę, która spowija dzisiejsze miasto na wzgórzach.

Helena Deutsch, słynna psychoanalityczka, uczennica Freuda pisała w swej autobiografii o rodzinnym Przemyślu: "Nie mieszkałam tam długo w porównaniu z resztą mojego życia, ale miejsce to pozostaje dla mnie centrum świata. Do dziś pamiętam każdy zakątek Schlossbergu, parku na wzgórzu pośród ruin starego fortu, a zwłaszcza ukryte w gęstwinie ławeczki, które przypuszczalnie wciąż tam stoją i, jak w moich czasach, dają schronienie zakochanym. Pamiętam też inne okoliczne wzniesienia i zbocza; chodziłam po nich godzinami"² Malownicze galicyjskie miasto miało dla niej status niemal mityczny, było miejscem, które ją ukształtowało i z którego uciekła, wyrывая się z konwencjonalnego życia żydowskiej mieszcanki. Gdy tylko zdała maturę, wyjechała na studia medyczne do Wiednia. Helena Deutsch należała do pierwszego pokolenia studiujących kobiet, współtworzyła twórcze środowisko, które próbowało wykraczać poza horyzont zakreślony przez ówczesną kulturę i społeczeństwo. Była skandalicznie wolna i wewnętrznie wyemancypowana, miała ogromną potrzebę kształtowania swojego życia według własnych zasad. Jej rodzinnym domem była kamienica Giżowskiego (obecnie Rynek 26) w samym sercu Przemyśla.

¹ Performowanie miasta postrzegam zarówno jako sposób tworzenia kultury regulujący społeczną praktykę, jak i formę uczestnictwa w niej. Por. M. Carlson, *Performans*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

² Helena Deutsch, *Konfrontacja z samą sobą. Epilog*, przeł. Adam Pluszka, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2008, s. 18.



Podwórze kamienicy Rynek 26, stan z 2020, fot. Jadwiga Sawicka

Pisała o niej we wspomnieniach: „Mieszkało w niej wielu znakomitych przedstawicieli naszej społeczności, jak choćby mój ojciec, powszechnie znany i poważany adwokat. Kamienica tworzyła mikrokosmos polsko-żydowskiego Przemysła z tamtych lat. Była także interesująca pod względem architektonicznym. Pośrodku znajdowało się duże podwórze, wokół którego wznosiły się trzy piętra, zamieszkiwane przez lokatorów o bardzo różnym statusie społecznym”.³ Na pierwszym piętrze znajdowało się lokum Ołeny Kulczyckiej, „słynnej malarki, jedynej spośród ukraińskich kobiet, której udało się wybić ponad malarski dyletantyzm i zaimponować dziełami, wyróżniającymi się nie tylko pomysłem ale też doskonałym warszatem”⁴ - pisał Mykoła Woronij,

³ Tamże, s. 19.

⁴ Mykoła Woronij, *W mystećkim ku toczku*, „Świt”, 1 V 1926. Cyt. Za: Olga Hanna Solarz, *Rynek 26 - kulturowy mikrokosmos niegdysiejszego Przemysła*, „Przemyski Przegląd Kulturalny” 2011, nr 1 (20), s. 14

ukraiński pisarz, znajomy rodziny. Kulczycka ukończyła Szkołę Przemysłu Artystycznego w Wiedniu, tworzyła grafiki, projektowała przedmioty użytkowe, pasjonowała się ukraińską kulturą ludową, którą w swojej sztuce wniosła na kolejny poziom. Większość jej prac związana jest tematycznie z galicyjską wsią, po której dużo wędrowała szkicując z natury, ilustrowała także utwory ukraińskich klasyków i książki dla dzieci. W kamienicy Giżowskiego mieszkała także Wincenta Tarnawska, działaczka niepodległościowa, aktywistka społeczna: prowadziła Czytelnię, była wiceprzewodniczącą Towarzystwa Szkoły Ludowej i długoletnią przewodniczącą Związku Polek. Jako sześćdziesięciolatka przejęła po rozwiązaniu Legionów Polskich skrzynie z aktami 5 pp. Legionów i zmyliwszy czujność żandarmerii austriackiej przewiozła je w przebraniu chłopki do swego majątku. W listopadzie 1918 r. jako jedna z pierwszych zgłosiła się do pracy w Wojsku Polskim. Udzielała się w Przemyskiej Radzie Narodowej, pełniącej na przełomie lat 1918–1919 funkcję lokalnego rządu, opiekowała się rannymi żołnierzami, czym wzbudzała szacunek przeciwników politycznych. Trzy niezwykle, silne, niezależne kobiety, mieszkanki przemyskiej kamienicy przy rynku, były prekursorkami w swoich dziedzinach. Czy znały się osobiście pozostaje sprawą dyskusyjną, mieszkały w kamienicy w różnych okresach. Były pomiędzy nimi także różnice generacyjne: Tarnawska (z domu Waygart) była najstarsza, urodziła się w 1854 roku, Kulczycka w 1877 zaś Deutsch (z domu Rosenbach) w 1884. Łączyła je niezależność i niezgoda na niesprawiedliwość społeczną oraz odwaga i bezkompromisowość w realizowaniu własnej, życiowej misji. W tym aspekcie utorowały drogę kolejnym pokoleniom kobiet.





Podwórze kamienicy Rynek 26, fot. Agata Mikrut

Dzisiejszy Przemysł zdaje się traktować wybiórczo swoje dziedzictwo. Aby ocalić od zapomnienia dokonania wybitnych przemysłanek kuratorki „Centrum światów...” postanowiły stworzyć tablicę upamiętniającą z ich nazwiskami. Uroczyste odsłonięcie miało zainicjować „Centrum światów” w 2020 roku, ale to się nigdy nie wydarzyło - w środowiskach narodowo-konserwatywnych pojawiły się wątpliwości i napięcia, dotyczące pochodzenia i afiliacji wspomnianych postaci. W rezultacie tablica została zniszczona w akcie wandalizmu zanim została odsłonięta. Władze miasta odcięły się od sprawy, powołując się na negatywną opinię IPN w sprawie Ołeny Kulczyckiej (miała propagować komunizm). „Ta sytuacja, która doprowadziła do rozbicia tablicy pokazuje chyba więcej o naszym mieście, o tym, na jakim jesteśmy etapie radzenia sobie z przeszłością i z teraźniejszością, niż sama tablica, która i tak była bardzo wymowna” - mówiła Liliana Kalinowska. Artystka wykorzystała kamienne pozostałości aby stworzyć konceptualną wersję tablicy pamiątkowej - napisy pojawiają się we fragmentach, na granicy czytelności, nie komunikują już treści ale ich dojmujący brak. Szczątki zostały zespolone jaskrawożółtą żywicą, tworząc prostokątny kształt odpowiadający oryginałowi. Instalacja jawi się jako lokalna wersja *kintsugi*, japońskiej techniki zespalania potłuczonej ceramiki za pomocą laki z dodatkiem złota. W rezultacie przedmiot ożywa w dawnym kształcie pulsując żyłami szlachetnego metalu. W przypadku *Szczątków* autorstwa Liliany Kalinowskiej żywiczne wypełnienie stanowi niemal połowę dawnej tablicy. Opowiada smutną historię o kobietach, dwukrotnie wymazanych z historii, o uwolnionej agresji, nienawiści, braku zrozumienia, wyparciu. Zaczyna funkcjonować jako metonimia pomnika, antymonument. Wpisuje się w nurt antypomnikowy, którego głównym teoretykiem jest James E. Young. Zauważa on, że tradycyjne pomniki nie przypominają o upamiętnianych wydarzeniach, a wręcz przeciwnie – niwelują pod postacią uprzedmiotowionego mitu i prostych objaśnień głębokie rozumienie historii. Pomniki odciążają zatem pamięć, stając się obiektem przeniesienia odpowiedzialności. Zamiast pobudzać pamięć, prowadzą do jej zaniechania i w rezultacie – do zapomnienia. *Szczątki* mają charakter nomadyczny i procesualny. Wpisują się we wspomnianą narrację, zamieniając się w pomnik krytyczny, który operuje niewidzialnością, przestrzenią negatywową. Edycja „Centrum światów” z 2021 roku poświęcona była pomnikom i pamiątkom, rozpatrywanym w kontrze do tradycyjnych memoriałów, które mają tę właściwość, iż wpisane w przestrzeń miasta stają się zupełnie niewidoczne. Znikają, zabierając pamięć. Intencją twórców było wydobywanie historii o przeszłości w nieco inny sposób, zestrojenie ich z współczesną pustką poprzez ślady, sygnały, gesty.



Lila Kalinowska przy rekonstrukcji tablicy, fot. Jadwiga Sawicka

Magdalena Franczak przywołała Helenę Deutsch za pośrednictwem rzeźby, ukrytej w ogrodzie przy dawnej kamienicy Giżowskiego. Gipsowa *Forma* powstała w 2020 roku, abstrakcyjny kształt udrapowany z tkaniny został zamknięty w drewnianej ramie. Magda Franczak mówi, iż "odwołuje się do pamięci ukrytej w dotyku. Obrus, zasłona, firanka, okno. Mają swoją strukturę, chropowatość i gładkość, przywołują wspomnienia"⁵. Aby doświadczyć rzeźby, trzeba pochylić się w zieleni i odsunąć liście. *Forma* została już wchłonięta przez przyrodę. Dłonie wyczuwają obłe kształty pełne zagłębień. Magda Franczak stworzyła obiekt ceramiczny, który ewokuje wspomnienia, operuje śladami, migotliwymi wrażeniami z dawnego domu. Obrusy, zasłony to tkaniny, które otulają dom, nadają mu miękkość, sprawiają, że miejsce staje się bliskie. Jednocześnie są to przedmioty, których nie zabiera się w daleką podróż. Gdy Helena wyjechała na studia medyczne do Wiednia miała dwadzieścia trzy lata, nigdy nie wróciła już do Przemyśla na dłużej. Dom dzieciństwa pozostał w jej pamięci jako miejsce na swój sposób idylliczne, wypełnione ludźmi różnych nacji i przekonań. Zapamiętała przedmioty, szczegóły architektoniczne, balkon od rynku, z którego obserwowała „nieustający ruch miasta, flirty panien służących i żołnierzy po zmroku"⁶. Pisząc swoją autobiografię jako siedemdziesięciolatka przywoływała szczegóły obrazów i wydarzeń sprzed pół wieku powtarzając za Proustem, iż „we wspomnieniach przeżycia nie blakną, stają się jeszcze bardziej intensywne, piękniejsze lub brzydsze, ale nade wszystko bardziej znaczące. Zbudzone ze snu duchy, wywołane ze wzgórz rodzinnego miasta, mogą uspokoić jedynie stając z nimi twarzą w

⁵ Magdalena Franczak, *Forma*, Centrum światów jest tutaj, druk akcydensowy 2021.

⁶ H. Deutsch, dz. cyt., s. 19.

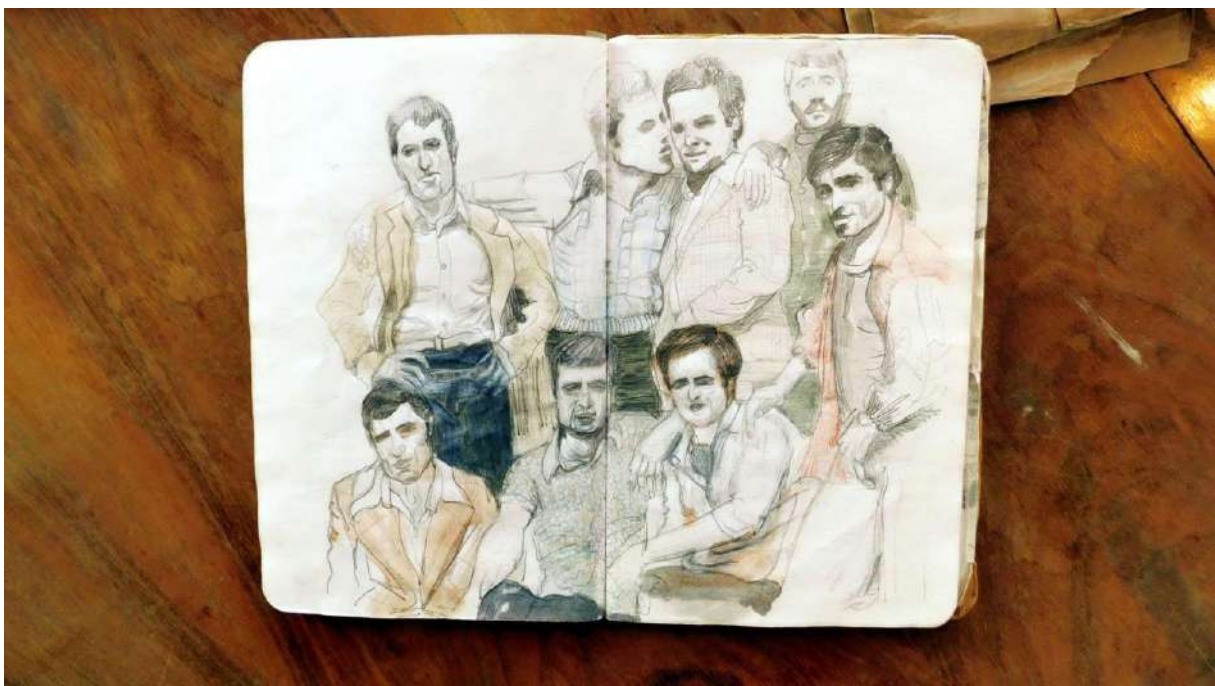
twarz⁷⁷. Magda Franczak próbowała przywołać perspektywę Heleny - niezależnej kobiety, Żydówki, lekarki i psychoanalityczki, która w zawodowym życiu zajmowała się psychologią i seksualnością kobiet. Jej praca, którą oddała we władanie naturze jest organiczna i ma sobie silny pierwiastek duchowy. Rzeźba została umieszczona w drewnianym inspeckie do sadzenia roślin. Tkanina zanurzona w gipsie układa się w kształt przypominający ducha, macewę, fragment ciała. Odsyła do historii, którą zaciera czas - ale można ją odczuć, nadać jej wymiar osobisty.



Magdalena Franczak z rzeźbą, fot. Agata Mikrut

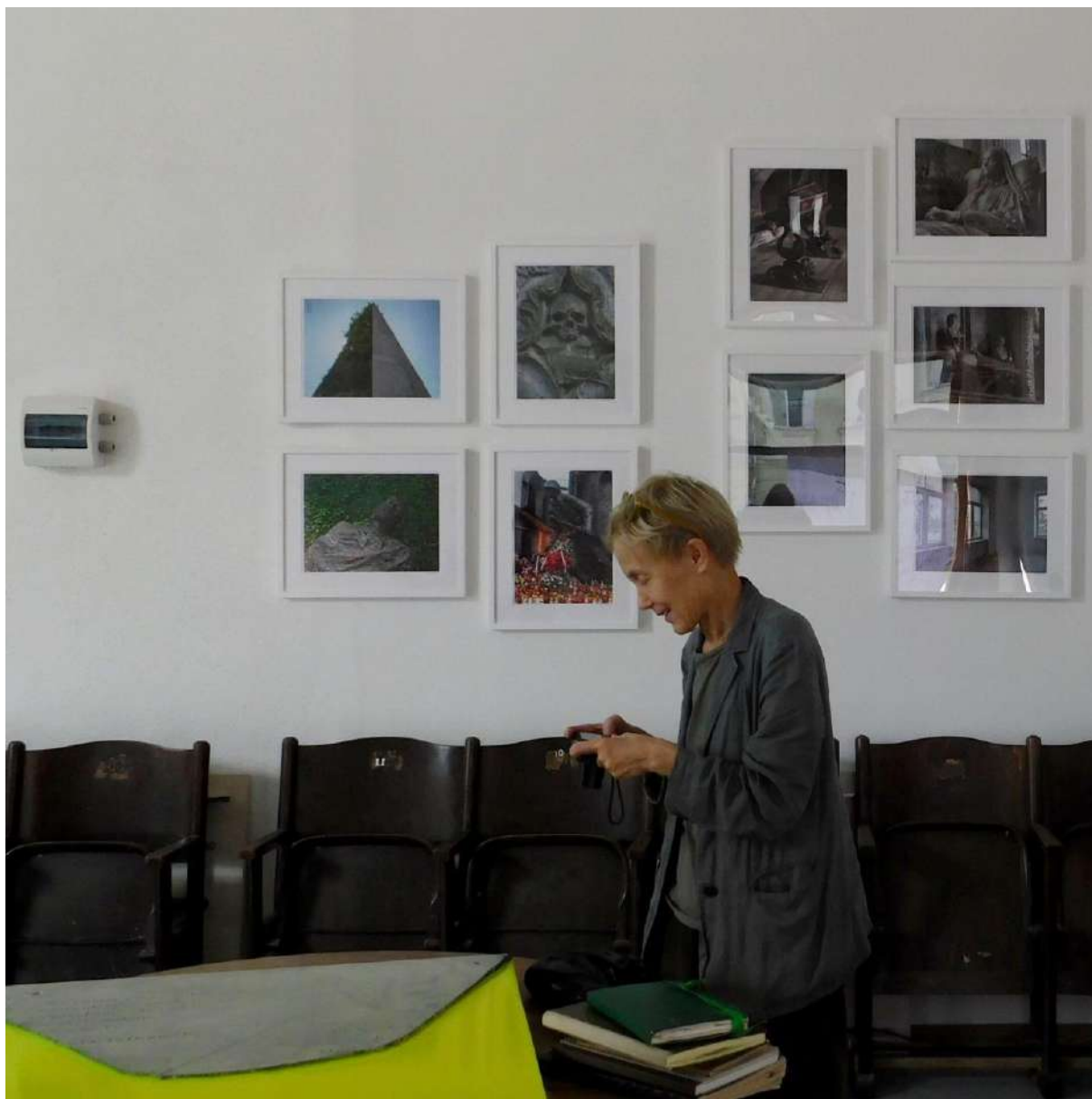
Operacje na przeszłości przybierają formę ożywiania starych przestrzeni, zbierania pozostałości i tworzenia kolaży z elementów znalezionych, archiwaliów, własnych notatek, rysunków. W Sali Pokarpackiej, w której kiedyś mieściła się *Restauracja Karpacka* Emrah Gökdemir zaprezentował swoje *Notesy* - zeszyty z różnych okresów swojego życia, w których zapisywał przemyślenia, wydarzenia, zamieszczał fotografie, rysunki. Z zeszytów spoglądają postaci z czarnymi wąsami, z kartek wystają nóżki dzieci. Przypominają pop-up booki z nawarstwiającymi się historiami. Zapiski po turecku dostępne jedynie wizualnie są jak listy z dalekiej krainy.

7 Tamże, s. 18.



Emrah Gökdemir Notesy, fot. Agata Mikrut

Fotografie Marka Horwata w tej samej przestrzeni dokumentują różne sposoby upamiętniania: ludzi, wydarzeń i idei. Zostały wykonane w m.in. Przemyslu, Florencji, Warszawie, Kozłówe. Znajdują się na nich pomniki, puste sale, klatka schodowa - wspomnienia przyjmują konkretne formy albo osiadają w pustce.



Fotografie Marka Horwata w Pokarpackiej w Domu Ukraińskim,, fot. Agata Mikrut

Pamięć jest także żywa w powtarzalnych gestach i obszarach ludzkiej aktywności, w których kultywuje się tradycję poprzez rutynowe działanie: najbardziej typowym tego przykładem jest kuchnia. Anna Królikiewicz ustawiła stół w bramie kamienicy Giżowskiego i zaprosiła gości do dzielenia się opowieściami o gotowaniu, wertowania starych przepisów, odtwarzania w pamięci zapachów i smaków. Spożywanie posiłków jest opowieścią o tożsamości i szukaniu elementów wspólnych. Stare receptury zawierają prawdę o naszej teraźniejszości.



Stół Anny Królikiewicz w bramie kamienicy Rynek 26, fot. Agata Mikrut

Instalacja Jadwigi Sawickiej w bramie kamienicy Giżowskiego: czarne litery na jasnoróżowym tle: ZAPOMNIJ, także odnoszą się do pracy pamięci. Artystka przekornie afirmuje twórczy potencjał zapominania, które pozwala na nowe początki i małe odkrycia. Pamiętanie potrafi być prawdziwym ciężarem dla umysłu. Osoby, które doświadczyły ekstremalnie trudnych przeżyć nieraz doświadczają psychicznej ulgi dzięki mechanizmowi wyparcia. Odmowa pamiętania to także próba ocalenia.



W Domu Ukraińskim można było natknąć się na sztukę w różnych miejscach. W jednym z okien na rogu kamienicy znajdowała się realizacja świetlna Terezy Barabash *Luminous*. Składała się z jasno świecących reflektorów i halogenów. Oślepiające światła miały stwarzać iluzję obecności, wskazać napięcia pomiędzy tym, co fizyczne i odczuwalne a tym, co nieuchwytnie i chwilowe. Blask oświetla, czyni widzialnym, a jednocześnie tworzy dla oczu barierę niemożliwą do pokonania.



Instalacja Terezy Barabash, fot. Petro Ryaska

W remontowanej części budynku przez okno na parterze widoczna była instalacja fotograficzna Marty Zgierskiej *Azyl*. Przedstawiała stojącą, nagą kobietę otoczoną zwojem drutu ostrywego. Koncentryczna wykorzystywana jest do tworzenia skutecznych zapór fizycznych typu agresywnego. Bardzo często używa się jej przy budowie ogrodzeń dla ośrodków karnych lub poligonów, gdyż są skuteczniejsze niż drut kolczasty. Z każdej strony drutu znajdują się symetryczne ostrza. Postać eterycznej kobiety wynurza się ze śmiertelnej spirali, na jej mlecznych ramionach i biodrach widać ślady zadrapań, jednocześnie jej poza przypomina figury greckich efebów z Luwru. Fotografia została wykonana w charakterystycznej dla Marty Zgierskiej surowej estetyce. Odnosi się do współczesnych wydarzeń na granicy ale także do powtarzających się historii uchodźczych. Nieprzypadkowo praca została pokazana w Przemyślu - mieście granicznym.



Instalacja Marty Zgierskiej, fot. Agata Mikrut

Na klatce schodowej Domu Ukraińskiego pokazana została *Szczelina* - praca Marty Bosowskiej. Leżący na wysokim stoliku obiekt stanowił odlew pęknięcia dzwonu znalezionej w opuszczonej synagodze. Artystka zastosowała umiejętną grę z pustką, awersem i rewersem.



Rzeźba Marty Bosowskiej, fot. Agata Mikrut

Dwa piętra wyżej znajdowała się instalacja Pawła Korbusa, złożona z *Rzeczy, które nie należą do nikogo*, *Obelisku* oraz wideo *Post-optimistic Contemplation*. Tworzyły one osobliwy zestaw form i zachowań, odnoszące się do strategii pamiętania i prób przełamania konwencji w obrębie tych strategii. Wysoki, wąski lightbox pokazywał wariacje na temat obelisku, poddanego różnym przekształceniom, falliczne kształty zostały

groteskowo podkreślone i zrekonstruowane. Towarzyszył im przedziwny, abstrakcyjnie powykręcany przedmiot, znaleziony w jednej z opuszczonych fabryk. Pracę dopełniało wideo, pokazujące taniec baletmistrza w otoczeniu betonowego stadionu. Nagranie pochodzi ze słowackiego miasta Zvolen, w którym znajduje się ów obiekt sportowy. Obecnie jest opuszczony, regularne betonowe bloki pokrywają czarne zacieki. Obecność pięknego tancerza poruszającego się w klasyczny sposób wniosło w niemą, monumentalną przestrzeń odrobinę życia i nadało jej ludzki wyraz. Autorski termin Pawła Korbusego post- optymizm opisuje podejście do obecnej rzeczywistości, w której załamało się poczucie bezpieczeństwa i stałości. Nie wiemy, co się wydarzy, ale mamy przecucie, że nie będzie to sielanka.





Paweł Korbus, Rzeczy, które nie należą do nikogo, fot. Agata Mikrut

Przestrzeń Domu Ukraińskiego ożywiały także działania efemeryczne, Jerzy Norkowski zaprezentował instalację multimedialną i performance To chyba nie wypali, złożoną z nagrań wykonanych w Przemyślu. Punktem wyjścia było tytułowe zdanie i refleksja dotycząca tego, jaką moc ma aspektu niszczenia - w kontekście tablicy upamiętniającej trzy sławne Przemyślanki. Od zniszczenia, wyrwy w pamięci zaczął się proces upamiętniania oraz gromadzenia ludzi i sytuacji wokół Centrum światów.... Jerzy Norkowski zrealizował wideo, które prezentowało działanie ze starą tablicą, informującą o zakazie pływania, znalezionej w odmętach miasta. Podczas performance było ono wyświetlane z drugiego piętra kamienicy.



Performans Jerzego Norkowskiego, fot. Agata Mikrut



Instalacja Anny Królikiewicz, fot. Lila Kalinowska

Duże znaczenie miała w nim gra z perspektywą i z *object trouve*, który podlegał procesowi dekonstrukcji. Jerzy Norkowski wypełniał kredą obraz projektowany na chodnik. Performance był kontynuowany przez uczestników zdarzenia w spontaniczny i twórczy sposób. W Domu Ukraińskim odbył się także spektakl Ludomira Franczaka Gutta. Był to rezultat interdyscyplinarnego projektu badawczego artysty prowadzonego w Pradze i dotyczył próby rekonstrukcji losów tancerki Gutty, jednej z „Amazonek z Dahomeju”. Urodziła się ona pod koniec lat 50. XIX wieku na terenach obecnej Nigerii, pochodziła najpewniej z ludu Yoruba. Przybyła do Europy i dołączyła do formującej się grupy. Tworzyli ją kobiety i mężczyźni pochodzący z Afryki Zachodniej, którzy jeździli po Europie odtwarzając straż przyboczną króla Dahomeju. Amazonki z Dahomeju to legendarne, elitarne kobiece oddziały wojskowe. Projekt Ludomira Franczaka prezentowany był w formie performance'u, spaceru dźwiękowego w przestrzeni Pragi, eseju oraz interwencji w przestrzeni Muzeum Człowieka. Poruszał temat tożsamości, Innego i europejskiego rozrachunku z kolonializmem.

Praca z pamięcią przebiegała na różnych polach, działaniom artystycznym towarzyszyły wykłady i dyskusje, performatywne czytanie poezji (Petro Ryiaska Będę rozmawiał), wędrówki po mieście, rozmowy z sąsiadami. Tkanką łączącą pomiędzy różnymi formami ekspresji był Projekt pracownia, wymyślony przez międzynarodową triadę artystyczną: Wołodymyra Topiyya z Ukrainy, Mirtana B. Hinreicha (Werner Hölscher-Valtchuk) z Niemiec i Ewę Zarzycką z Polski. Grupa przyjaciół zainicjowała otwartą pracownię, opartą na relacjach i tworzeniu, związaną bardziej z ludźmi niż z miejscem. Spotkania i rozmowy trójki artystów miały wypełnić Centrum światów żywą energią i wymianą, uwzględniając element przypadku, potrzebę dzielenia się i poszerzania sfery doświadczenia. Działaniom artystycznym towarzyszyły także wykłady i historie o regionie podkarpackim, dotyczące m.in. różnych form komemoracji (dr Tomasz Kosiek), o sposobach konstruowania wizji przeszłości i przyszłości (dr hab. Jerzy Franczak i dr hab. Andrzej Juszczyk), narodowego darwinizmu (dr hab. Tomasz Pudłocki), próby metafizycznego rozszyfrowania przestrzeni (dr Lothar Quinkenstein), socjalistycznych utopii i kłopotliwej pamięci (dr Katarzyna Trzeciak), świadectw etnograficznych (dr Izabela Wodzińska), niechcianych pomników (dr Hubert Bilewicz).

Spotkanie „Centrum światów” pokazało, że współczesne formy komemoracji wykraczają poza sztukę pomnikową, na przekór obecnej polityce historycznej wspierają narracje marginalizowane i celowo ukrywane, związane z losami mniejszości oraz konfliktami religijnymi i etnicznymi. W mieście o tak złożonych losach jak Przemysł naświetlenie różnych kontekstów i pokazanie różnorodności rzeczywistości jest szczególnie potrzebne, zwłaszcza w gęstniejącym klimacie polskiej monokultury. Ogromnie cenne są takie inicjatywy, które wydobywają na światło dzienne nietuzinkowe osobowości, które - jak mówił Freud - potrafiły zakłócić sen świata. Fakt, że ich nazwiska na ścianie kamienicy wzbudzają sprzeciw narodowo usposobionych mieszkańców pokazuje, jak ważne jest społeczna dyskusja z mitami i uprzedzeniami.

centrum światów jest tutaj

10-11 września 2021

pomniki / pamiątki

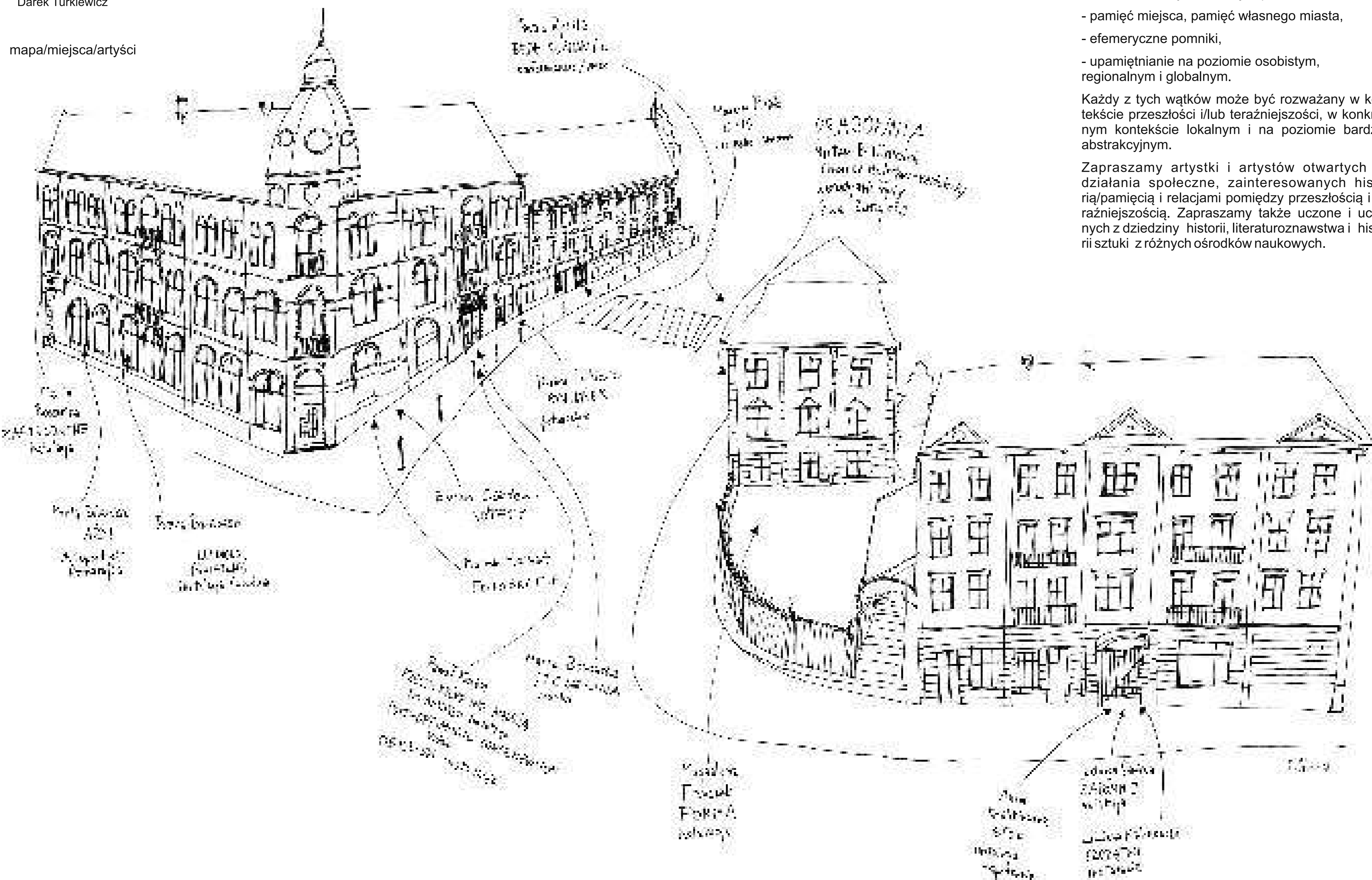


Zespół kuratorski:
Liliana Kalinowska
Paweł Korbus
Tomasz Pudłocki
Jadwiga Sawicka

Współpraca: Ewa Zarzycka

Oprawa graficzna:
Darek Turkiewicz

mapa/miejsca/artysty



Punktem wyjścia projektu jest Przemysł, miasto leżące obecnie przy granicy polsko-ukraińskiej, a na przełomie XIX i XX w. funkcjonujące pomiędzy dwoma silnymi ośrodkami kulturalnymi, Krakowem i Lwowem; ośrodek, w którym wychodziły liczne gazety i kwitło życie kulturalne. Przemysł, kiedyś ważne centrum życia społecznego i politycznego, coraz bardziej pogrąża się w stagnacji i wyludnia. W naszych działaniach odwołujemy się do historycznej wielokulturowości miasta; (przed 1939 r. 30% mieszkańców stanowili Żydzi, ok. 16% Ukraińcy) zwracamy uwagę na kulturotwórczą rolę kobiet i wkład mniejszości przeszłość. Odnosimy się do terażniejszości: braku perspektyw, pustoszenia miasta, nieufności w stosunku do ukraińskich sąsiadów. Podobnie jak w poprzednich edycjach (grudzień 2019, wrzesień 2020) chcemy mówić o historii, ale także o dzisiejszych problemach społecznych, używając do tego języka współczesnej sztuki.

Temat przewodni tej edycji to:

Pomniki i pamiątki

- tworzenie nowych narracji o przeszłości,
- pamięć miejsca, pamięć własnego miasta,
- efemeryczne pomniki,
- upamiętnianie na poziomie osobistym, regionalnym i globalnym.

Każdy z tych wątków może być rozważany w kontekście przeszłości i/lub terażniejszości, w konkretnym kontekście lokalnym i na poziomie bardziej abstrakcyjnym.

Zapraszamy artystki i artystów otwartych na działania społeczne, zainteresowanych historią/pamięcią i relacjami pomiędzy przeszłością i terażniejszością. Zapraszamy także uczonych z dziedziny historii, literaturoznawstwa i historii sztuki z różnych ośrodków naukowych.

czwartek, 9 września

12:00, 18:00

Kościuszki 2

Pracownia: Ewa Zarzycka, Wołodimir Topyi, Werner Hölscher-Valtchuk.

Piątek, 10 września

12:00

Kościuszki 2

Pracownia: Ewa Zarzycka, Wołodimir Topyi, Werner Hölscher-Valtchuk.

17:00

kawiarnia Libera, Rynek 26

Otwarcie wystawy w przestrzeni miejskiej, oprowadzanie kuratorskie - spacer po wystawie

19:00

chodnik przed Domem Ukraińskim, ul. Kościuszki 5, Jerzy Norkowski, *To chyba nie wypali* 12.16.08.26.2021, performance.

19:30

sala widowiskowa Domu Ukraińskiego, ul. Kościuszki 5, I p., dr hab. Jerzy Franczak, prof. UJ, dr hab. Andrzej Juszczyk, Prof. UJ *Historia światła a kształt rzeczy przyszłych - subiektywne obrazy prze/przyszłości w twórczości H.G. Wellsa.*

Sobota, 11 września

11:00-13:00

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, ul. Kościuszki 7, I p.

dr Tomasz Kosiek, *Pamięć Polaków, Ukraińców i Słowaków w dzisiejszych Bieszczadach.*

dr hab. Tomasz Pudłocki, prof. UJ, *Kształtowanie pamięci zbiorowej przez państwa narodowe w Europie Środkowej w latach 1918-1939 - wybrane przykłady.*

dr Izabela Wodzińska, *Przez ciemność żywota. Pamiętniki chłopów jako źródło pamięci o życiu mieszkańców Puszczy Sandomierskiej.*

15:00 - 17:00

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, ul. Kościuszki 7, I p.

dr Katarzyna Trzeciak, *Ktopolliwie dziedzictwo i surrealizm pamięci. Socjalistyczna utopia Nowej Huty w XXI wieku.*

dr Hubert Bilewicz, *Niechciane pomniki: artystyczne strategie i gesty wobec dyktatów współczesnej komemoracji.*

dr Lothar Quinkenstein, *Krajobraz - obraz - tekst: Kilka refleksji o rozszyfrowaniu przestrzeni.*

18:00

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, ul. Kościuszki 7, I p.

Ewa Zarzycka, *Powrót do domu*, performance
Petro Riaska, *Będę rozmawiał*, performance

19:30

sala widowiskowa Domu Ukraińskiego, ul. Kościuszki 5, I p.

GUTTA, reż. Ludomir Franczak